

ANANKA

nr 4 (30) 2001 ISSN 1641-5418



Biuletyn Galerii im. Sienkiewicza
w Białymstoku

ANANKE

nr 4 (30)

Białystok 2001

Spis treści:

<i>Katarzyna Renata Hryszko</i>	3
Marcin Sleńdziński - senior wileńskiego rodu	
<i>Izabela Suchocka</i>	18
Ludomir Sleńdziński „Portret córki w szalu hiszpańskim”	
<i>Eugeniusz Szulborski</i>	21
Szkolnictwo białostockie w czasach Branickich	
<i>Izabela Suchocka</i>	27
Kalendarium Galerii im. Sleńdzińskich	

Marcin Sleńdziński - senior wileńskiego rodu

Marcin Sleńdziński, syn Ignacego, najstarszy z rodu, którego dokumenty sięgające końca XVIII wieku znajdują się w Archiwum Galerii im. Sleńdzińskich w Białymstoku urodził się w 1754 roku. Był obywatelem gubernialnego litewskiego miasta Wilna, radcą wileńskim¹ i podskarbidem². Zajmował się handlem i kupiectwem³. Zakupił na przedmieściach miasta dworek i plac. Jednocześnie był właścicielem kamienicy w rynku od p. Jeleńskiego na ulicy Wielkiej pod nr 203, drugiej pod nr 10⁴ położonej niżej i kamienicy na ulicy Sawicz od p. Mluczyńskiego z przykupką od p. Klimowicza pod numerem 58⁵.

W „Kronice rodu Sleńdzińskich”⁶ według akt archiwalnych wileńskich znajduje się zapis, że Marcin Sleńdziński zawarł związek małżeński z Katarzyną Wojciechowiczówną⁷ 10 czerwca 1783 roku. Świadcami na ślubie byli Józef Smolikowski, Jakub Pietrowski (stolarz) i Mikołaj Szyn-galski. Marcin i Katarzyna mieli synów: Jana Mikołaja (ur. 3.XII.1789 – zm. 13.IX.1845), Aleksandra (ur. 13.III.1803 – zm. 1878), Jana Stanisława (ur. 6.V.1810) i córki: Helenę po mężu Joczową (ur. 1783 - zm. 4. XII. 1821), Zofię po mężu Frąckiewiczową (ur. 28.VIII.1796) oraz Elżbietę Antoninę (ur. 10.X.1797), Julianę Wiktorię (ur. 11.II.1799), Katarzynę Rozalię (ur. 6.III.1800) i Izabelę Franciszkę (ur. 3.XII.1804 – zm. w panieńskim stanie). Pięć ostatnich córek i syn Jan Stanisław zmarli przed 1830 rokiem.

¹ Rejestr obowiązków i kart jakie Mikołaj Sleńdziński przyjął pod zawiadywanie, nr inw. GSI/AIII/77

² Produkt Marcina Sleńdzińskiego podskarbidę miasta Wilna, Jakuba i Ewy primo voto Stankiewiczowej w sprawie z Janem Budryką, nr inw. GSI/AIII/78

³ Zabezpieczenie majątkowe sporządzone przez Marcina Sleńdzińskiego żonie Katarzynie, nr inw. GSI/AIII/76

⁴ Dodatkowy spis do kroniki rodziny Sleńdzińskich, nr inw. GSI/AIII/64

⁵ op. cit. GSI/AIII/76

⁶ Kronika rodu Sleńdzińskich według akt archiwalnych wileńskich 1783-1859, nr inw. GSI/AIII/63

⁷ Pojawia się również pisownia: Wojciechowicz

Według pisma⁸ z 6 sierpnia 1791 roku, publikowanego w „Ananke”⁹ Marcin Słędziński wraz z małżonką Katarzyną zakupili dworek i plac od klasztoru wileńskiego obrządku greko-orientalnego. Zakup odbył się w obecności księdza Sylwestra Bułłaja, asesora Najwyższego Konsysto-

rze Rządcy Archimandryty Wileńskiego i Mińskiego oraz księży dyzunitów z klasztoru wileńskiego. Zakupiona działka mieściła się na przedmieściu Wilna w dzielnicy Zarzecze. Położona była pomiędzy działką wdowy Andrzejowej Sołtanowej, mierząc wzdłuż sążni¹⁰ sześćdziesiąt, a działką Macieja Butkiewicza, która wszerek zawierała sążni dwadzieścia jeden. Z tyłu przez górę Turzę sięgała aż do drogi na Antokol. Słędziński chciał również kupić oprócz dworku i placu przyległy grunt, rozpoczynający się od drogi na Antokol, ciągnący się przez górę



List w sprawie darowizny Marcina i Katarzyny Słędzińskich, nr inw. GSI/AIII/79

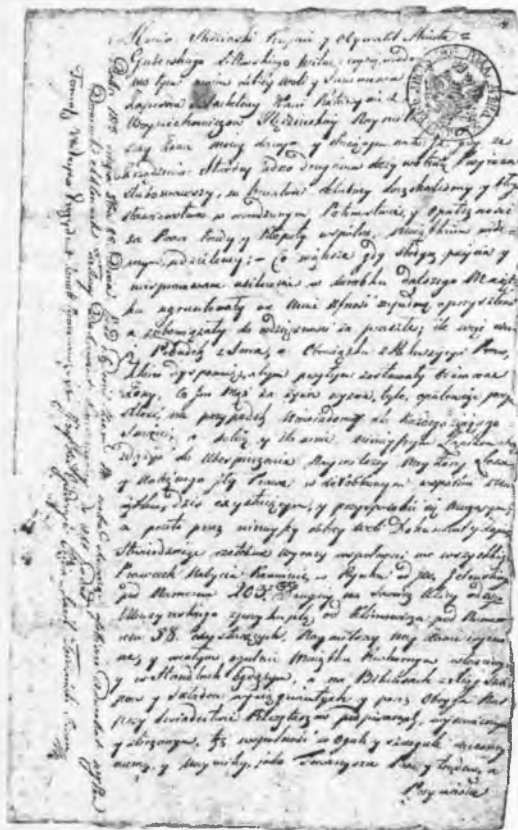
⁸ List powiadamiający X. Sylwestra Bułłaja w sprawie darowizny na rzecz monasteru przekazanej przez Marcina i Katarzynę Słędzińskich, nr inw. GSI/AIII/79

⁹ „Ananke” 4/95, Biuletyn Galerii im. Słędzińskich, Białystok, s. 20-21

do rowu, który zawierał siedemdziesiąt sążni. Natomiast idąc rowem od wielkiego kamienia do drogi antokolskiej zawierał w sobie sążni sto osiem¹¹. Jednak Sleńdzińscy nie zakupili tej ziemi. Została ona nadal przy klasztorze. Za dworek i plac wyznaczono coroczny czynsz płacony w dzień św. Michała tj. 29 września, wynoszący trzydzieści sześć złotych polskich¹².

W archiwum rodzinnym Sleńdzińskich znajduje się pismo dotyczące zabezpieczenia majątkowego żony Katarzyny sporządzone przez Marcina Sleńdzińskiego.¹³ Jest to poźółkły arkusz papieru firmowego o wymiarach 35 x 44 cm, z filigranem: dwugłowy orzeł carski z koroną i insygniami władzy oraz napisem w języku rosyjskim w górze: ГЕРБОВАЯ БУМАГА, poniżej: ЦЪНА 30 КОПЪЕКЪ.

Zabezpieczenie majątkowe sporządzone przez Marcina Sleńdzińskiego żonie Katarzynie Sleńdzińskiej,
nr inw. GSI/AIII/76



¹⁰ sążeń – dawna jednostka długości równa rozpiętości rozłożonych ramion; 1 s. miał 1,7-2,14 m

¹¹ op. cit. GSI/AIII/79

¹² tamże

¹³ op. cit. GSI/AIII/76

Rękopis¹⁴ sporządzony w języku polskim został opatrzony okrągłą pieczęcią odbitą w czarnym tuszu. Na niej w centralnej części dwugłowy carski orzeł, wokół napisy w języku rosyjskim: ЛИСТЪ 1805 ГОДА. / ЦЪНА 30 КОПЪЕКЪ. Dokument podpisał Marcin Sleńdziński oraz świadkowie. Datowany jest on na 7 października 1806 r. A oto jego treść:

Marcin Sleńdziński¹⁵ Kupiec i Obywatel Miasta Gubernialnego Litewskiego Wilna czynię wiadomo tym moim dobrej woli i sumienia zapisem Szlachetnej JPani Katarzynie z Woyciechowiczów Słędzińskiej Najmilszej Żonie mojej danym i służącym na to: iż gdy z zrządzenia Stwórcy jedno drugiemu dożywotnią przyjaźń ślubowawszy, w trwałości chlubnej doczekaliśmy i błogostawieństw w rozrodzonym potomstwie, i opatrności za prace, trudy i kłopoty wspólne majątkiem wiadomym udzielonej. Co większa gdy słodycz pożycia i nie spracowane usilności w dorobku dalszego majątku ugruntowały we mnie ufność zupełną o przyszłości, a zobowiązały do wdzięczności za przeszłe; ile więc czuję podobnych z serca a obowiązku rekwizycji praw, które dysponują: „abym przy tym zostawały osierocone żony, co im mąż za życia wyzna” tyle, opatrując przyszłość, na przypadek niewiadomej dla każdego żyjącego śmierci, a kolejną i dla mnie, niniejszym zapisem chcę zdążyć do ubezpieczenia Najmilszej mej żony losu, i należnego jej prawa w dorobkowym wspólnie majątku, dziś egzystującym i przysposobić się mającym, a przeto przez niniejszy dobrej woli dokument i zapis stwierdzając rzetelne wyrazy wspólności we wszystkich prawach nabycia kamienic w rynku od JW Jeleńskiego pod numerem 203 i 213. Drugiej na Sawicz ulicy od W⁸⁰ Mluczyńskiego z przykupką od Klimowicza pod numerem 58 egzystujących. Najmilszej mej Żony wyznane i w całym ogólnie majątku ruchomym właściwym i w handlach będącym, a na bilansach z ksiąg sklepów i składów wyciągniętych, i przez obojga nas przy świadectwie pieczętarzów podpisa-

¹⁴ Odczytane z rękopisu przez K. Hryszko i E. Szulborskiego. W niektórych przypadkach pisownia została uwspółcześniona

¹⁵ W dokumentach występuje pisownia nazwiska: Słędziński, Ślędziński, Słędziński, Ślędziński. Ludomir prawnuk Marcina jednoznacznie ustalił pisownię rodzowego nazwiska jako Słędziński - T. Dobrowolski, *Ludomir Słędziński i jego twórczość* (w:) *Ludomir Słędziński. Pamiętnik wystawy*, MNW Warszawa 1977 s. 13

nych, wyświeconym i zliczonym, też wspólność w ogóle i szczególnie rzeczoney naszej, i najmilszej, jako Towarzysze prac i trudów, a Przyjaciółce (druga strona dokumentu) Przyjaciółce dożywotniej życia, Jaśnie Pani Katarzynie z Woyciechowiczów Słędzińskiej przyznając, głosząc, i nadto czym by Bóg dalej posporzył tenże udzielony majątek dzisiejszy raczył, w tym wszystkim wspólność prawa i użycia rozciągam i zabezpieczam w jakowym uskutecznieniu osobne punkty stanowią i obrót następny dorobku wspólnego ułożywszy i podpisami wzajemnymi utwierdziwszy wspólność następnie ubezpieczoną wyświecać będą zdolne w przyszłości, zapewniam i mieć chcę. A gdy wdzięczność sercu pożyciem trwałym i chlubnym spojonemu poświęciłem do tchu życia, a pracy i starunkowi w dorobkowym majątku egzystującym i przysposobić się mającym dla Najmilszej mojej żony wspólność właściwą przyznałem i przyznając, tak nie spodziewam się aby dziatki nasze spłodzone i zrodzić się mogące, takowej wspólności dorobkowego majątku, po najdłuższym daj Boże Najmilszej mojej żony a ich matki wieku i władaniu majątkiem onego, nie byli następcami naturalnymi. Owszem za zezwoleniem Najmilszej mej Żony pragnącej: jedynie ubezpieczenia w pożyciu swym by dał Bóg najdłuższym z trudów i prac wspólnych zarobionego majątku; pragnę aby bez krzywdy dzieci często niewdzięcznych i mruczących jedynie rozrządzenia swej wspólności zaharowanej; i tym zapisem wyznanej, rozciągnionej i zabezpieczonej; a szczególnie pragnącej: posłusznych i wdzięcznych do tego życia swego mieć dzieci, a z pracy wspólnie zaharowanej, i majątku, wartych spadku sukcesorów; o takowym skutku ich zapewniwszy ten mój dobrej woli i sumienia zapis Najmilszej Żonie mojej szlachetnej JW Pani Katarzynie z Woyciechowiczów Słędzińskiej wydaję i przy świadectwie WWJJ Panów pieczętarzów własnej mej ręki podpisem stwierdzam: Pisane w Wilnie Dnia 7^{go} października tysiąc osiemset szóstego roku:

Marcin Słędziński.

Poniżej po prawej stronie zapis:

Proszony za pieczętarza od szlachetnego JW Pana Marcina Słędzińskiego kupca i obywatela miasta Wilna do tego zapisu

żonie swojej szlachej JW Pani Katarzynie z Woyciechowiczów
Słędzińskiej wydanego, podpisuje: Maciej Zawadzki.

Po lewej stronie, bliżej krawędzi zapis:

Ustnie i oczywisto proszony za pieczętarza od szlachejnego
JPana Marcina Słędzińskiego kupca i obywatela miasta guber-
nialnego Wilna, do tego dobrej woli i sumienia zapisu współ-
ność



Umowa pomiędzy Adamem Koźłowskim Sowieznikiem a Marcinem i Katarzyną
Słędzińskimi w sprawie browaru, nr inw. GSI/AIII/83

majątku zaharowanego i na bilansach wyświeconego przyznają-
cego i nadto czym by Bóg dalej pozwolić raczył w tym wszystkim
wspólność prawa i użycia zabezpieczającego a w tym względzie
dla wyświecenia w następstwie dalszego majątku dorobku,
w połowie należec mającego, punkta czyli porządek wewnętrzny

postępowania w pożyciu i starunku wspólnym przyjmującego w ostatku za wspólność wyznaną i zabezpieczoną nie usunie wdzięcznych dzieci egzystujących a być mogących od spadku po najdłuższym życiu ich matki, ufającego szlachetnej JP Katarzynie z Woyciechowiczów Słędzińskiej Najmilszej swej Żonie wydanego prawnie podpisują się: Nikodem Antoni Modzelewski /skróót nieodczytany/ dziedzic Mostońłowicz.

Poniżej zapis:

Jest w aktach ziem powiatu wileńskiego. Świadczy regent Naborowjicz.

Na marginesie pierwszej strony pisma wzdłuż wewnętrznej krawędzi znajduje się późniejszy dopisek datowany na 22 sierpnia 1813 r.:

Roku 1813 miesiąca października 22 dnia przed sądem ziem powiatu wileńskiego stawając osobiście adwokat WJ Pan Dominik Szklennik takowy dokument konwencyjny do akt podał - Tomasz Wideyko prezydent, Kanutt Romanowicz sędzia, Józef Książę Giedroyć sędzia, Jakub Towiański pisarz.

Kolejnym pismem w archiwum jest umowa zawarta pomiędzy Adamem Kozłowskim a Marcinem i Katarzyną Sleńdzińskimi w sprawie browaru¹⁶. Została ona spisana na arkuszu papieru żeberkowego w kolorze jasnej zieleni o wymiarach 34,7 (35) x 44,3 (45) cm. Dokument złożono na połowę, następnie na cztery równe złożenia o szer. 8,5-9 cm. Papier również posiada filigran dwugłowego carskiego orła z koroną i insygniami władzy oraz napis w języku rosyjskim: ГЕРБОВАЯ БѢМАГА, pod orłem data 1809, przy dolnej krawędzi: ЦѢНА 2 РУБЛИ. Jest to rękopis¹⁷ Adama Kozłowskiego datowany na 7 października 1819 roku, podpisany przez niego i Marcina Sleńdzińskiego. Między wyżej wymienionymi osobami stanęła następująca umowa:

Między nami Adamem Kozłowskim Tytularnym Sowietnikiem z jednej a Marcinem i Katarzyną Sleńdzińskimi z drugiej strony, stanęła dobrowolna umowa w następującej rzeczy. P^{mo}

¹⁶ Umowa. nr inw. GSI/AIII/83

¹⁷ Odczytane z rękopisu przez K. Hryszko i E. Szulborskiego. W niektórych przypadkach pisownia została uwspółcześniona

(primo) *Ja Kozłowski w domu po Minkiewiczowskim na Sawicz ulicy pod numerem 54 położonym, dekretem egzydewizorskim w Sądzie Ziemijskim powiatu wileńskiego roku 1819 października 7, zachowanym mając wspólnie z zesłą mą Żoną Teklą z Minkiewiczów Kozłowską w rzędzie innych sched wydzielony Browar Stary w ruderach, jakowy ze skutków testamentowej dyspozycji do mnie jednego przynale. Takowyż Browar z bocznymi stancjami dopiero opustoszałymi, to jest z całym onego obrębem wypuszczam WW^m Sleńdzińskim w arendowanie posesyję na lat trzy od dnia 22 kwietnia 1821⁸⁰ do dnia tegoż i miesiąca roku 1824. 2^{do} (sekundo) Gdy powyższy Browar potrzebuje nie odbytej reperacji, przeto Ja Kozłowski przyjmuję na siebie obowiązek opatrzenia onego tak wewnątrz jako też na zewnątrz; a mianowicie poprawienia bram, krokwiów, belek, dachu nie mniej też to wszystko co będzie wymagało do zapobieżenia jakiemukolwiek zepsuciu. 3^{io} (tercio) Oczyszczenie dziedzińca koło tego Browaru na siebie przyjmuję. 4^{io} (forto) Wszelką spokojność posesji bez najmniejszych rekwizytów skarbowych w ciągu tej trzyletniej posesji upewniam.*

My zaś Sleńdzińscy obowiązujemy się płacić co rok po rubli srebrnych dwadzieścia jeden, dwoma ratami. To jest jedną w dniu Św. Jerzego dnia 23 kwietnia, drugą w dzień Św. Michała 29 września. Jeślibyśmy zaś my Sleńdzińscy, którego z tych trzech lat, to jest od daty niniejszej do roku 1824 kwietnia 23, nie życzyli trzymać w arendzie browar powyższy, powinni będziemy podług zwyczaju powszechnego przed sześciu niedzielami zawiadomić, na jakowe odstąpienie z tej dzierżawy. Jeśliby się zdało WW^m Sleńdzińskim Ja Kozłowski zezwalam oraz po uczynionej reperacji inwentarzem Browaru mogę rzeczony nam opisać i ony dla wszelkiej spokojności W^m Sleńdzińskich mam podać. W dowód takowy kontrakt rewersalnie napisanej własnymi rąk podpisami stwierdzamy datą roku tysiąc osiemset dwudziestego pierwszego kwietnia pierwszego dnia.

Adam Kozłowski Tytularny Sowietnik.

Poniżej zapis:

Takowy kontrakt w imieniu Własnym i Żony swojej odebrał:

Marcin Sleńdziński.

Oraz oświadczenie:

Roku 1821 kwietnia 23 podług niniejszego kontraktu my Sleńdzińscy mając wypuszczony Browar w arendę, stancję jedną rogową gnojem zarzuconą dozwalamy W^u Kozłowskiemu zająć na swój użytek a drugą przy nas zostawia się. Marcin Sleńdziński.

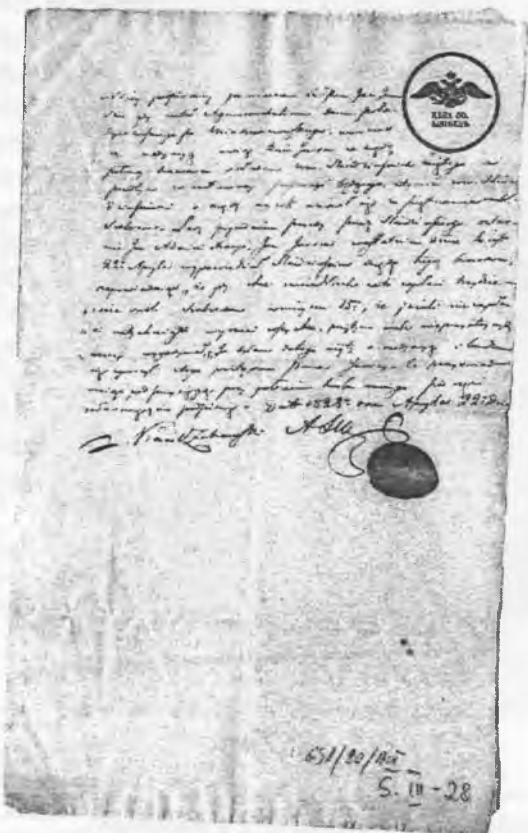
W związku z powyższym kontraktem, podpisanym 23 kwietnia 1821 roku, Sleńdzińscy przejęli w arendę browar. Na drugiej stronie dokumentu znajdują się późniejsze zapisy rękopiśmienne datowane na 23 kwietnia 1823 roku dotyczące wygaśnięcia kontraktu podpisane przez Adama Kozłowskiego, Wojciecha Jocza i Ludwika Jocza. Jest to zapis o następującej treści:

Takową jedną stancję rogową w Browarze na mój użytek excypuję i wyłączam spod tego kontraktu Adam Kozłowski Sowietnik.

Poniżej zapis:

Proszony za świadka od WWPP Adama Kozłowskiego Tytularnego Sowietnika i WW Marcina i Katarzyny Sleńdzińskich do tego kontraktu, wydane go na Browar z warunkami we

Poświadczenie dotyczące arendy połowy browaru, nr inw. GSI/AIII/80



średninie wyrażonymi za sumę umówioną corocznie po rubli srebrnych dwadzieścia jeden, jak ich we średninie tego dokumentu wyrażono podpisują się

Wojciech Jocz Regent Grodzki Wileński.

Poniżej zapis:

Do takowego kontraktu jako przytomny i proszony za świadka podpisują się

Ludwik Jocz.

Następnie oświadczenie:

Roku 1821 kwietnia 23 wskutek takowego kontraktu umówionej arendy z góry za lata dwa złotych dwieście osiemdziesiąt do roku 1823 kwietnia 23.

Odebrałem i kwituję
Adam Kozłowski
Sowiechnik Tytularny.

Ostatni zapis kontraktu jest w języku rosyjskim¹⁸ o treści:

1821 roku maja 6 dnia ten kontrakt przedłożył Marcin Sleńdziński w Wileńskiej Miejskiej Radzie i dowód został wpisany do księgi

Extrakt z ksiąg pogrzebowych dotyczący Marcina Sleńdzińskiego, nr inw. GSI/AIII/60



¹⁸ Tłumaczenie z j. rosyjskiego E. Szulborskiego

pod nr 61 poz. 9a przed (...) podpisaniem i przyłożeniem pieczę-
ci odczytano co poświadczam

Krzysztof Tuszykowski.

Poniżej zapis nieczytelny, owalna pieczęć odbita w czarnym tuszu i nie-
czytelny podpis Tytularnego Sowietnika. Na ostatniej stronie dokumentu
poziomo drobnym pismem
zapis: *W= Kozłowskiego So-
wietnika / Kontrakt i oblig - /
1819-8bra 7go.*

27 sierpnia 1824 roku
Adam Kozłowski na prośbę
Marcina Słędzińskiego spo-
rządził inwentaryzację browa-
ru¹⁹ Z zapisu rękopiśmiennego
w języku polskim opatrzonego
pieczęcią, dowiadujemy się, że
browar to budynek murowany,
jednopiętrowy, bardzo zniszczo-
ny. Dokument ten w całoś-
ci drukowany był w „Anan-
ke”²⁰. Właścicielem działki
z browarem po roku 1824 był
Jan Jursza²¹. Po czterech la-
tach arendy browaru Marcin
Słędziński wystosował proś-

Zaświadczenie Wileńskiego Szlachec
kiego Zgromadzenia Deputatów,
nr inw. GSI/AIII/85



¹⁹ Inwentarz browaru, nr inw. GSI/AIII/75

²⁰ „Ananke” 4/95 s. 25-26

²¹ Poświadczenie podpisane przez Karola Żebrowskiego panu Janowi Jurszy dotyczące
arendy połowy browaru, nr inw. GSI/AIII/80

bę²² do *Najjaśniejszego Najpotężniejszego Wielkiego Monarchy Imperatora Nikołaja Pawłowicza Samowładnącego Całą Rosją Pana Najmiłosciwego*²³ o zostawienie dzierżawy browaru jeszcze na rok lub zabezpieczenie składu w tymże browarze, *dla proszących dopóki innego składu nie najmą i nie wyszukają oraz wszelkich od nich klótni Jurszy proszących zabezpieczyć*²⁴. Wyżej wymieniony dokument również w całości był drukowany w „Ananke”²⁵. Kontynuacji tej transakcji nie znamy.

Według wyciągu²⁶ z ksiąg pogrzebowych wileńskiego kościoła parafialnego księży Bernardynów 28 grudnia 1830 roku w mieście Wilnie umarł na suchoty Marcin Sleńdziński. Był parafianinem kościoła wileńskiego św. Jana. Po opatrzeniu świętymi sakramentami i nabożeństwie żałobnym został pochowany 30 grudnia na cmentarzu bernardyńskim za miastem. Wyciąg jako zgodny z księgą stwierdził własnoręcznym podpisem Franciszek Sierkiewicz, kurator wileńskiego kościoła parafialnego księży Bernardynów dnia 7 stycznia 1830 roku.

Marcin Sleńdziński zostawił po sobie dwóch synów: Mikołaja i Aleksandra oraz córkę Zofię po mężu Frąckiewiczową. Dzieci odziedziczyły dwa domy w mieście Wilnie. Po śmierci rodziców zwróciły się z prośbą do władz o świadectwo potwierdzające szlacheckie pochodzenie²⁷. W archiwum Galerii im. Sleńdzińskich znajduje się rękopis w języku rosyjskim²⁸ dotyczący tej sprawy. Jest to arkusz pożółkłego papieru firmowego z filigranem złożonego w połowie do wymiarów 35 x 22 cm. Powstały z tego dwie karty, tj. cztery strony posiadające złożenia na cztery części. Na pierwszej stronie w prawym górnym rogu znajduje się w otocze godło państwa i napis drukowany w języku rosyjskim: ЦБНА 30 / КОП. СЕР. Znaki wodne to: w centralnej części umieszczony dwugłowy carski orzeł z koroną, powyżej napis w języku rosyjskim: ГЕР-

²² Prośba Katarzyny i Marcina Sleńdzińskich skierowana do Magistratu Wileńskiego w sprawie arendy browaru, nr inw. GSI/AIII/ 73

²³ tamże

²⁴ tamże

²⁵ „Ananke” 4/95 s. 22-23

²⁶ Extrakt z ksiąg pogrzebowych kościoła wileńskiego XX Bernardynów dotyczący Marcina Sleńdzińskiego, nr inw. GSI/AIII/60 i op. cit. GSI/AIII/64

²⁷ Zaświadczenie Wileńskiego Szlacheckiego Zgromadzenia Deputatów o tym, że dokumenty o szlactwie Sleńdzińskich znajdują się w aktach zgromadzenia, nr inw.

GSI/AIII/85

²⁸ Tłumaczenie z j. rosyjskiego W. Sienkiewicza

БОВАЯ БУМАГА, pod orłem data 18 / 40, przy dolnej krawędzi napis: ЦЬНА 30 КОИ:СЕР. Akt jest poświadczeniem szlachectwa Marcina Sleńdzińskiego, jego synów i wnucząt. Oto jego treść:

Świadectwo Nr 904

Wileńskie Szlacheckie Zgromadzenie Deputatów niniejszym zaświadcza, że dokumenty o szlacheckim pochodzeniu Sleńdzińskich, których rodowi godność ta została przyznana orzeczeniem wydanym w 28 dniu lipca 1811 roku, a mianowicie: dwojga imion Jana–Mikołaja i Aleksandra, synów Marcina, syna Ignacego i nowo urodzonych dwojga imion Waleriana–Marcina, syna Mikołaja, syna Marcina i dwojga imion Wincentego–Leopolda, syna Aleksandra, syna Marcina Sleńdzińskich razem z przekładem przedłożenia podania szlachcica Aleksandra, syna Marcina Sleńdzińskiego z 28 niniejszego sierpnia zostały zapisane w rejestrze pism przychodzących pod Nr 947, które kolejno będą wysłane do Komisji utworzonej przez Cara w celu kontroli działania niniejszego Zgromadzenia. Dla przekonania o czym niniejsze za właściwym podpisem i przyłożeniem urzędowej pieczęci potwierdza się m. Wilno, 29 sierpnia 1841 roku.

Stanowisko i podpis nieczytelne, pieczęć nieczytelna, *Sekretarz /podpis nieczytelny/, za Archiwariusza /podpis nieczytelny/.*

Uzupełnienie stanowi dokument²⁹, o który zwrócił się w 1864 roku Aleksander Sleńdziński syn Marcina. Również jest to zapis rękopiśmienny w języku rosyjskim³⁰. Treść zaświadczenia potwierdza, że Marcin Sleńdziński, jego synowie i wnukowie są uznawani za szlachtę.

Świadectwo Nr 2836

1864 roku października 27 dnia w księdze Kowieńskiego Szlacheckiego Zgromadzenia Deputatów zostało zapisane; Referuję: Z akt Generalnego Gubernialnego marszałka szlachty została przekazana do niniejszego Zgromadzenia dla prawnego rozstrzygnięcia notatka szlachcica Aleksandra Sleńdzińskiego, syna

²⁹ Protokół z posiedzenia Kowieńskiego Szlacheckiego Zgromadzenia Deputatów w sprawie procesu ze szlachectwa rodziny Aleksandra Sleńdzińskiego syna Marcina, nr inw. GSI/AIII/87

³⁰ Tłumaczenie z j. rosyjskiego W. Sienkiewicza

Marcina, 27 niniejszego października złożona, w której prosi o wydanie mu świadectwa o stanie sprawy jego rodu uznanego za szlachecki orzeczeniem Wileńskiego Szlacheckiego Zgromadzenia Deputatów wydanego 1811 lipca 28 zaświadczenie. Orzeczeniem Wileńskiego szlacheckiego Zgromadzenia Deputatów 1811 lipca 28 zostali uznani za szlachtę Marcin, syn Ignacego, z synami Janem-Mikołajem i Aleksandrem, a zgodnie z dodatkową rezolucją tegoż Zgromadzenia 1845 sierpnia 20 zostali dodani do tego orzeczenia Walerian-Marcin, syn Jana-Mikołaja i Wincenty-Leopold, syn Aleksandra, Słendzińscy.

Sprawa szlachectwa tego rodu była rozpatrywana przez Departament Heroldii i dekretem tegoż z 7 listopada 1861 roku pod Nr 9190 została zwrócona bez zatwierdzenia, dlatego że dokumenty zostały przedstawione w Poniewieżskich Ziemskich



Protokół z posiedzenia Kowieńskiego Szlacheckiego Zgromadzenia Deputatów, nr inw. GSI/AIII/86

i Miejskich Sądach, a nie w Wilkomirskim, w którym znajduje się wymieniony w tych dokumentach majątek – Ogłoszeniu którego dekretu rodowi Sleńdzińskich poinformowano Wileńską Policję Miejską 26 lutego 1862 roku pod Nr 836, lecz pokwitowania o ogłoszeniu nie przedłożono. Ustalono dla zadośćuczynienia prośbie Aleksandra Sleńdzińskiego, syna Marcina, zamiast żądanego świadectwa wydać mu kopię z niniejszego paragrafu księgi, która została wydana z właściwym podpisem i przyłożeniem urzędowej pieczęci. Miasto Kowno, listopada 3 dnia 1864 roku.

Deputat Szlachty /podpis nieczytelny/, pieczęć okrągła z herbem Imperium Rosyjskiego i napisem: Deputat Zgromadzenia Szlachty Kowieńskiej, Archiwariusz /podpis nieczytelny/.

9 lipca 1815 roku Marcin i Katarzyna Sleńdzińscy wydając swoją córkę Helenę za mąż za Stanisława Joczę doktora filozofii przeznaczili w posagu pewną sumę pieniędzy. Resztę majątku zostawili pozostałym dzieciom do równego podziału³¹. 16 września 1816 roku przyznali, że majątek ogólny składający się z dwóch domów położonych w mieście Wilnie. Jeden mieszczący się na ulicy Wielkiej pod nr 203, drugi pod nr 10 położony niżej oraz nieokreślona suma pieniędzy i dalsza własność (sklepy) zostały wspólnym dobrem dzieci. O kamienicy znajdującej się na ulicy Sawicz pod nr 58 nic nie wiemy. Cały fundusz rodzinny przeznaczili natomiast do równego podziału z zastrzeżeniem, iż za życia rodziców dzieci nie mogły dysponować majątkiem. Po śmierci rodziców cały majątek podzielono na trzy części pomiędzy dwóch ich synów Mikołaja i Aleksandra oraz wnuka Kazimierza Joczę, syna Heleny Sleńdzińskiej Joczowej. Testament rodziców był przyczyną wielu nieporozumień w rodzinie Sleńdzińskich. Często sprawy kończyły się w sądzie³². Bracia Mikołaj i Aleksander Sleńdzińscy zawładnęli całym majątkiem. Zabrali gotówkę oraz towary w sklepach. Wyjaśniali, iż posag siostry Heleny był równocześnie jej spadkiem po rodzicach. Opiekunowie nieletniego Kazimierza Joczę zaskarżali w sądzie postępowanie braci Sleńdzińskich.

³¹ op. cit. GSI/AIII/63

³² op. cit. GSI/AIII/64

Tego typu dokumenty sądowe, zaświadczenia, oświadczenia, świadectwa, dowody prawne składają się na archiwum rodzinne Sleńdzińskich. Kolejni członkowie rodu uzupełniali je o własne dokumenty oraz liczne fotografie. W szczególności bogaty zbiór zdjęć zebrała Anna Sleńdzińska żona Wincentego Leopolda wnuka Marcina Sleńdzińskiego wdowa po znanym fotografiku wileńskim Józefie Czechowiczu. O nim w następnych numerach naszego biuletynu.

Izabela Suchocka

Ludomira Sleńdzińskiego „Portret córki w szalu hiszpańskim”

Wilno, ul. Podgórna, dworek Władysława Oskierki, zaciszny domek, osłonięty od tyłu wysokim zboczem porośniętym zielenią. Tu, odizolowany od niepokoju wojny kontynuuje swoją pracę twórczą prof. Ludomir Sleńdziński, dziekan Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Jeszcze niedawno tkwił w samym centrum życia społecznego i artystycznego. Rok 1943 przerwany aresztowaniem nie przynosi wielu dzieł malarskich, ale wśród dziesięciu obrazów, które powstały aż pięć artysta poświęcił córce. Jeden z nich to „Portret córki w szalu hiszpańskim”, cztery inne namalowane dla Julitty, być może na jej prośbę stanowią cykl pt. „Dzień królowej”: „Poranek”, „Śniadanie”, „Spacer” i „Wieczór”.

Chciałabym przybliżyć Państwu ten pierwszy, znajdujący się w zbiorach Galerii im. Sleńdzińskich, piękny, malowany techniką sfumato portret szesnastoletniej wówczas Julitty Anny. Przedstawia naturalnej wielkości popiersie z twarzą zwróconą en face, z korpusem lekko przechylonym w głąb obrazu. Ujęcie typowe dla artysty i jeszcze jedna



Ludomir Sleńdziński,
*Portret córki Julitty
w szalu hiszpańskim,*

1943 r., olej, płótno
na sklejce,
61,5 x 51,3 cm,
nr inw. GSI/DS/319

rzecz charakterystyczna w twórczości portretowej Sleńdzińskiego – dłonie. Tutaj we fragmencie, „wychylają” się z dolnej krawędzi obrazu i intrygują cynobrową czerwienią trzech goździków na szafirowych łożkach, które dziewczyna delikatnie trzyma w lewej ręce. Ich soczysta barwa kontrastuje z kolorystyką obrazu, który ukrywa się jakby za niebiesko-zieloną mgłą. Piękne dłonie o migdałowych paznokciach i długich palcach robią wrażenie miękkich; pamiętajmy, że należą do pianistki.³³

³³ Julitta Sleńdzińska w wieku 6 lat rozpoczęła naukę gry na fortepianie, od 11 roku życia uczęszczała do Konserwatorium Wileńskiego im. Mieczysława Karłowicza w Wilnie. W 1943 pozowała ojcu do portretu, rok później zagrała w sali koncertowej Filharmonii Wileńskiej swój pierwszy recital, który ze względu na warunki okupacji hitlerowskiej był egzaminem na dyplom wirtuozowski.

Julitta spogląda na widza spod charakterystycznych o trójkątnym łuku brwi, ale jednocześnie odnosi wrażenie, że jest nieobecna, patrzy dalej, głębiej... Widzimy pociągłą, malowaną laserunkowo z łagodnie modelowanym światłocieniem twarz nastolatki o wydatnych, lekko zaczerwienionych ustach, długich, falujących włosach. Z prawej strony postaci układają się one w ładne, kasztanowe, opadające na ramiona pukle. Nad czołem, zaczesane na bok okalają twarz wyraźną linią. Z lewej strony puszyste ukrywają się za zielonkawym filtrem, podobnie jak ramię pokazane w perspektywicznym skręcie. Na głowie, nieco odchylony do tyłu bardzo dekoracyjny, czarny, połyskujący atłasem kapelusz z szerokim rondem i główką w kształcie zmarszczonego walca. Przepasany dwiema tasiemkami, których końcówki swoją czernią wyraziście rysują się na niebie z prawej strony obrazu. Kapelusz obwiedziony jest grubą, ugrową linią, która oddziela laserunkowy portret od fakturalnego tła.

Skromny strój dziewczyny – sweterek w szaro-niebieską szachownicę z wyłożonym na wierzch kołnierzykiem „be-be” białej bluzki uzupełnia piękny, „haftowany” fakturalnie pędzlem artysty szal miękko opadający na ramionach. To właśnie on ze swoim kwiatowym ornamentem stanowi dekorację portretu i portretowanej, czego odbicie znajdujemy również w tytule obrazu. Falujące gałązki, wydłużone liście, zamknięte i otwarte pąki kwiatów „lukrowane” grubą warstwą błyszczącego zielonego ugru na stonowanej czerwieni jedwabiu robią wrażenie ciężkiej, „mięsistej” materii. Intrygujące są dwa, przewieszane przez szyję różnej długości sznureczki zakończone niewielkimi pomponami.

W tle portretu niepokojący, prawie baśniowy krajobraz. Na dole szafirowo-zielone skaliste wzgórza, rozwichrzone wiatrem drzewa; powyżej dynamiczne, postrzępione, pomarańczowo-ugrowe chmury. W górnych rogach niewielkie prześwity szafirowego nieba.

W prawym, dolnym rogu obrazu dekoracyjna sygnatura na rozwiniętym zwoju papieru i czarno-zielony napis: MAŁOWAŁ / LVDOMIR / Z WILNA / SLEŃDZIŃ- /SKI / A D 1943 / PORTRET / CÓRKI.

Szkolnictwo białostockie w czasach Branickich

Warunki do powstania szkolnictwa w Białymstoku stworzone zostały po 1584 roku, kiedy to zgodnie z wolą Piotra Wiesiołowskiego wybudowano kościół i zapewniono warunki materialne szkole parafialnej. Ta pierwsza szkółka spłonęła razem z kościołem, ponownie została otwarta po 1652 roku. Była to szkoła o jednym nauczycielu.

Jan Klemens Branicki (1689-1771) hetman wielki koronny ufundował kilka szkół w Białymstoku. Należały do nich: szkoła dla oficjalistów, Wojskowa Szkoła Budownictwa i Inżynierii, szkoła dla paziów, pensja dla panien, szkoła gospodarstwa i akuszerii, szkoła baletowa. Za rządów Izabeli Branickiej (1730 – 1809) powstał Instytut Akuszerii.

Szkoła oficjalistów przygotowywała przyszłych zarządców dóbr Branickich. Jej absolwenci byli zaufanymi hetmana. Być może była ona wyższym stopniem kształcenia paziów. Paziów było jednocześnie sześciu. Ze znanych osób byli to: Wojciech Matuszewicz bratanek Marcina, starościc Porojski, Jelec, Jerzy Ruszczyć. Prawdopodobnie w pierwszym okresie edukacji uczęszczali oni do szkoły parafialnej.

W Wojskowej Szkole Budownictwa i Inżynierii założonej około 1745 roku uczono miernictwa, fechtunku, musztry i jazdy. Instruktorem był tu kapitan Melitz, taktykę wykładał generał Trzeciak, a budownictwo kapitan J. Sękowski. Czech z pochodzenia Wokulski uczył fechtunku, a konnej jazdy kapitan Pleiner. Specjalni nauczyciele wykładali matematykę, historię i języki obce. Musztra odbywała się w przeznaczony do tego i specjalnie przystosowanej dużej sali. Ze szkoły wychodzili świetnie przygotowani oficerowie. Nauka trwała trzy lata. Wykładano tu po polsku. Szkoła istniała prawdopodobnie do 1771 roku.

Dość dobrze zorganizowana była pensja dla panien. Kształciły się w niej córki urzędników, oficerów Branickiego i okolicznej szlachty. Uczono tu manier towarzyskich i języków obcych. Języka niemieckiego uczyła guwernantka, pani Obuchowiczowa. Szkoła mieściła się prawdopodobnie w pałacu i była tam aż do śmierci hetmana.

W szkole gospodarstwa kształciły się przyszłe pokojowe i służebne. Prowadziły ją Siostry Miłosierdzia od 1771 roku. Nauka była bezpłatna,

podobnie jak w szkole parafialnej i obejmowała czytanie, pisanie, haft i szycie. Szkoła mieściła się w budynku klasztornym.

Około 1770 roku dr Jakub Michelis zorganizował w Białymstoku szkołę położnictwa. Stało się to przy poparciu generała Andrzeja Mokronowskiego i za zgodą Izabeli Branickiej. Zadaniem szkoły było szerzenie oświaty sanitarnej wśród przyszłych matek. Regularną nauką położnictwa objęte zostały panny służebne i pokojowe białostockiego dworu. Podobnie starannie przygotowywano i wychowywano dziewczęta w szkole gospodarstwa prowadzonej przez Siostry Miłosierdzia. Absolwentki wychodzące ze szkoły prowadzonej przez zakonnice były chętnie przyjmowane do pracy przez okoliczną szlachtę. Były doskonałymi gospodyniami, garderobianymi i szafarkami. Skromne, lubiły porządek, były pracowite.

W szkole baletowej istniejącej od 1764 roku przebywało dwanaście osób. Opiekę nad nimi sprawował Antoni Putini dworski baletmistrz i on zajmował się kształceniem młodzieży. W szkole przebywały dzieci mieszczan, osadników i okolicznej szlachty. Młodzieżą uczącą się baletu, przez siedem lat, poczynając od 1764 roku, opiekowali się Franciszek Rutkowski i Ewa Krogulecka. W skład baletu młodzieżowego wchodziłi wtedy: Szlachcianka Kunegunda Czarnecka, Marianna Brzezińska i Elżbieta Bogdanowiczówna z Białegostoku, Anna Kuśnierska ze wsi Sobolewo, Katarzyna Żukowska, Katarzyna Kowalska z Wasilkowa, szlachcic Ignacy Kuczyński, Maciej Pryczyński z Białegostoku, Kazimierz Juchnicki ze wsi Zawady, szlachcic Andrzej Berkowski, Franciszek Fistulewicz i Szymon Czyżewski z Białegostoku. Żadnej z dziewcząt nie znajdujemy później w zespołach baletowo-teatralnych istniejących po śmierci Jana Klemensa Branickiego. Z chłopców Kuczyński w latach 1780-1781 tańczył w balecie warszawskim, a nawet udzielał lekcji tańca w szkole baletowej Antoniego Tyzenhauza. Maciej Pryczyński po 1775 roku występował w teatrze warszawskim. Po 1780 tańczył i prowadził balet w Dereczynie na dworze Sapiehy. W 1795 roku miał już własny balet i występował w Wilnie. W 1780 roku w balecie warszawskim figurował Szymon Czyżewski, a Szymon Grzybowski po śmierci hetmana rościł pretensje do zapisu testamentowego dwóch tysięcy złotych jakoby ze względu, że był członkiem baletu dworskiego, podobnie Dorota Szymanowska, określana jako „mniemana komediantka”.

Za rządów Jana Klemensa Branickiego szkoła parafialna stała się dwuklasową i była prowadzona przez księży. Hetman wybudował spe-

cialny budynek dla szkoły i jej funkcjonowanie zabezpieczył finansowo. W 1773 roku właśnie tą szkołę przekształcono w podwydziałową Szkołę Akademicką Zgromadzenia Białostockiego, parafialna istniała ale w plebani. Proboszcz utrzymywał w tym celu kleryka jako nauczyciela.

Uczniowie Szkoły Akademickiej poznawali nauki moralne, matematykę, algebrę, botanikę, mineralogię, historię, kreślenie miernicze i geometryczne oraz języki obce. Klas było trzy, trzech nauczycieli, a od 1786 roku pięciu. W każdej klasie uczeń przebywał dwa lata. Dzień szkolny trwał od godziny ósmej do siedemnastej. W południe były trzy godziny wolne na obiad. Nauczycielami byli księża i klerycy m.in. Karol Pleski, Tomasz Lemski, Adam Budwiłł, Józef Werdyk, Antoni Kleczko, Bartłomiej Dziekoński, W. Malechowski, Adam Harwardt, Józef Lipiński, Kadłubowski, S. Łapinkiewicz, J. Denisewicz, J. Leńczewski. Nauczyciele podlegali prorektorowi księdzu Janowi Michałowskiemu, mieszkali w domach ofiarowanych przez Izabelę Branicką, w nich też była szkoła. Koło szkoły były dwa nauczycielskie ogródki owocowe. Wynagrodzenie za pracę otrzymywali w skali rocznej. Prorektor miał tysiąc siedemset złotych (Danuta Teofilewicz twierdzi, że 1750), profesor jeden tysiąc pięćdziesiąt złotych, nauczyciel języka niemieckiego sześćset złotych. Dodatek, jakbyśmy go dziś nazwali, za wysługę lat, wynosił pięćdziesiąt złotych za każdy przepracowany rok. Po dwudziestu latach pracy przysługiwała emerytura w wysokości jednego tysiąca złotych. Nauczyciele nie wytrzymywali jednak długo w zawodzie i często zmieniali miejsce pracy. W 1784 roku na działalność szkoły białostockiej Komisja Edukacji Narodowej przeznaczyła siedem tysięcy złotych. Do utrzymania szkoły dokładała z własnych funduszy właścicielka Białegostoku.

Opiekę medyczną nad młodzieżą szkolną sprawował dr Menger i siostry zakonne. W ramach tygodniowych zajęć w szkole przewidziane były zabawy. We wtorki i czwartki po lekcjach chodzono na wycieczki do Zwierzyńca, albo do lasku olchowego za wzgórzem św. Rocha. Urządzano tam zabawy, grano w palanta i w wojnę. Po owym lasku nie ma dzisiaj śladu.

Ks. Jan Michałowski zapraszany do pałacu składał Branickiej sprawozdania, wygłaszał kazania. Na własny koszt kształcił Mateusza Korbuta. Wysłał go do Ciechanowca do ks. Krzysztofa Kluka. Kierunek nauki był więc jednoznaczny.

Oprócz trzech domów na cele szkolne, Izabela Branicka ufundowała w 1785 roku, do spółki ze Szczytem, bursę dla dwunastu uczniów. Połowa z nich miała zapewnione całkowite utrzymanie, druga połowa tylko częściowe. Domy szkolne były usytuowane koło ulicy Zamkowej.

Po rozbiorach przez pewien czas Izabela Branicka z własnej kieszeni opłacała białostockich nauczycieli i szkołę zaopatrywała w pomoce naukowe. Kasztelanowa była też „magnesem” przyciągającym młodzież do szkoły. W 1793 roku przekazała na ręce ks. Michałowskiego dwa tysiące siedemset złotych. Spore sumy przeznaczała na cele Komisji Edukacji Narodowej. Hetman Branicki w swym testamencie wspomnianym wyżej, nie pominął szkolnictwa. Na nie przeznaczył pięćdziesiąt jeden tysięcy talarów. Na szkołę Główną Wileńską znacznie więcej, bo trzysta tysięcy talarów. W testamencie hetmana z dnia 10 listopada 1769 roku figuruje zapis: „... Zostawuję sześciu chłopców i sześcioro dziewcząt w reprezentacjach teatralnych, w balecie i tańcach uczonych, a życząc, aby w dalszym wieku uczciwie mogli prowadzić życie, zapisuję każdemu z chłopców po dwa tysiące złotych polskich ... Sześciu zaś dziewczętom legacyję w posagu każdej po cztery tysiące złotych polskich ... Żądając, aby czasu swego za przystojnej profesji ludzi jako muzykantów, tancmistrzów, malarzy i tym podobnych artystów za mąż wydane były”. Tak więc kasztelan krakowski nie tylko dbał o kształcenie i wychowanie młodego pokolenia artystów, ale także o przyszłość swoich podopiecznych. Podobnie rzecz się miała z młodzieżą uczącą się w innych szkołach. Przygotowały one przecież ludzi potrzebnych Branickim.

28 listopada 1784 roku gościł w Białymstoku u swej siostry Izabeli Branickiej król Stanisław August Poniatowski. Wtedy właśnie wręczył najlepszym uczniom pierwsze medale „Diligentiae”. Król był obecny na popisach uczniowskich. Szkołę białostocką odwiedził jeszcze 18 listopada 1793 roku. Interesował się tą szkołą, młodzieżą i jej zeszytami.

26 maja 1796 roku Prusacy zabrali szkolne budynki, a samą szkołę przeniesiono do dawnego teatru znajdującego się u zbiegu dzisiejszych ulic Akademickiej i Legionowej. W 1797 roku wprowadzono w niej obowiązkową naukę języka niemieckiego. Nauczyciel musiał w tej sprawie składać władzom sprawozdania. W 1802 roku szkoła białostocka przekształcona została w gimnazjum z niemieckim językiem nauczania i porozumiewania się z młodzieżą. Rektorem gimnazjum został ks. Michał Maciejewski, jego zastępcą Wilhelm Stein z Frankfurtu. W 1805 roku po-

wstała w Białymstoku Zjednoczona Szkoła Wojskowa i Obywatelska. Powstała ona w miejscu luterańskiej szkoły elementarnej. Istniała bowiem taka w Białymstoku, podobnie jak szkoła żydowska.

W tym samym czasie co Zjednoczona Szkoła Wojskowa i Obywatelska zorganizowano w Białymstoku najświetniejszą ze szkół, Instytut Akuszerii. Organizatorem uczelni był dr Jakub Michelis. Instytut powstał na bazie szkoły akuszerskiej i rozkwitał w latach 1811-1820. Rektorem Instytutu cały czas był dr Michelis. Dokładnie nie wiemy kiedy zakończyła się działalność tej szkoły, z chwilą śmierci dr Michelisa, czy też razem z reformą szkolnictwa polskiego w 1826 roku. Dr Michelis pisał i tłumaczył na język polski literaturę medyczną. Najważniejsze z jego prac to „Nauka położnictwa” i „Zasady, czyli początki gruntownej chirurgii”. Drugiej pracy był właściwie tylko tłumaczem, dokonał tego w 1793 roku, ale było to tłumaczenie bardzo ważne. Autorem tej książki był Richter. Instytut Akuszerii to szósta tego typu szkoła w Europie, druga w Polsce, po Krakowie. Dr Michelis kierował Instytutem do 1820 roku, tj. do swej śmierci. Dzisiejsza Akademia Medyczna jest więc kontynuatorką pięknej historii szkolnictwa medycznego w Białymstoku i faktycznie powinna nosić imię sławnego chirurga dr Jakuba Feliksa Michelisa.

Ważniejsza bibliografia:

1. S. Dąbrowski, Teatr hetmański w Białymstoku w XVIII w., Białystok 1938
2. M. Giżycki, Kilka słów o dwóch szkołach dawnych na Podlasiu, Poznań 1888
3. J. Glinka, Źródła archiwalne do dziejów mecenatu Jana Klemensa Branickiego /w:/ „Sprawozdania z posiedzeń Wydz. II Nauk Historycznych, Społecznych i Filozoficznych”, R. XLI, Warszawa 1950, s. 30-35

4. M. Gołowski, Szkolnictwo powszechne w Białymstoku, Białystok 1934
5. J. Kitowicz, Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III, Kraków 1925
6. J. Kowalczyk, Oświata w Białymstoku w latach 1918-1939 /w:/ „Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku”, t. I, Białystok 1968, s. 29-55
7. Z. Koszyła, Początki szpitalnictwa w Białymstoku /w:/ „Roczniki Akademii Medycznej w Białegostoku”, Białystok 1960, s. 443-449
8. Z. Koszyła, Początki zorganizowanej pomocy lekarskiej w Białymstoku /w:/ „Roczniki Akademii Medycznej w Białymstoku”, Białystok 1960, s. 433-4
9. Z. Koszyła, Wojskowa szkoła Budownictwa i Inżynierii w Białymstoku /w:/ „Wojsko Ludowe”, nr 3/1960, s. 45-52
10. J. Łukaszewicz, Historia szkół w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim, Poznań 1851
11. M. Matuszewicz, Pamiętniki, wyd. A. Pawińskiego, Warszawa 1876
12. H. Mościcki, Białystok. Zarys historyczny, Białystok 1933
13. J. U. Niemcewicz, Pamiętniki czasów moich, Lipsk 1868
14. J. U. Niemcewicz, Żywoty znacznych w XVIII wieku ludzi, Kraków 1964
15. A z Tyszkiewiczów Potocka Wąsowiczowa, Wspomnienia naocznego świadka, Warszawa 1965
16. D. Teofilewicz, Z działalności Komisji Edukacji Narodowej w Białymstoku /w:/ „Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku”, t. III, Białystok 1972, s. 9-43
17. T. Zieliński, Katalog Tek Glinki, t. I, II, III, Warszawa 1969, 1970, 1971
18. E. Żyłko, Mecenat artystyczny hetmana Jana Klemensa Branickiego i Elżbiety z Poniatowskich Branickiej (około 1709-1808), praca doktorska napisana pod kier. Prof. Dr Władysława Tomkiewicza - Wydział Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1963, masyzynopsis

Kalendarium Galerii im. Sleńdzińskich Spotkania z cyklu „Czwartki u Sleńdzińskich”

październik

Dziewiętnaste Dni Kultury Chrześcijańskiej

14.10.2001 – wieczór literacko-muzyczny w dwieście sześćdziesiątą rocznicę urodzin Franciszka Karpińskiego. Autora „Pieśni nabożnych i patriotycznych” przybliżał Waldemar Smaszcz. „Pieśni” Franciszka Karpińskiego w opracowaniu na trio skrzypcowe wykonali: Maria, Klara i Michał Bielscy.

Białystok zupełnie nieoczekiwanie pojawił się w biografii Franciszka Karpińskiego, który wprawdzie już wcześniej odwiedził pałac Branickich, ale nawet nie odnotował tego faktu na kartach wspomnień. Zupełnie inaczej się stało, gdy zbliżył się w Warszawie do Izabeli Branickiej, siostry Stanisława Augusta Poniatowskiego, wdowy po hetmanie wielkim koronnym Janie Klemensie Branickim. Za pośredniego sprawcę przyjazdów pisarza do „Wersalu Podlaskiego”, a w konsekwencji przeniesienia się na stałe „na Litwę”, należy uznać właśnie króla. (...)

„Bawiąc w Warszawie, prócz dawniejszych tam znajomości, poznałem się z Panią Krakowską, Branicką, siostrą królewską, która mię uprzejmie w swoim domu przyjmawszy, trzy razy na tydzień (w niedzielę, we wtorek i w czwartek) na obiady zaprosiła, w których dniach, że i król u niej bywał na obiadach, znowu mnie nadzieja opanowała, że widując tak często króla, za wstawieniem się siostry jego, będę mógł los mój poprawić. (...)

Pani Krakowska, wyjeżdżając na letnie trzy miesiące (jak zwyczajnie w lecie robiła) do Białegostoku, i mnie prosiła ażeby tam za nią przyje-



chał. Przyjęty byłem w tym jej mieście z grzecznością od niej największą, że nawet w oczy to drugich uderzyło”.

Odtąd, przez kolejne cztery lata, 1785-1788, Franciszek Karpiński gościł w „Wersalu Podlaskim”. Niestety, niewiele wiemy na temat tego okresu, gdyż zarówno wspomnienia, jak i zbiór korespondencji zawierają nieliczne zapisy związane z „białostockimi sezonami” poety, który właśnie wtedy zaczął pracować na *Pieśniach nabożnych*. Wiemy, że w sierpniu 1785 roku, a więc w czasie pierwszych wakacji, wysłał stąd list do króla, odnotowany w *Katalogu listów odebranych i pisanych przez Stanisława Augusta*. List jednak nie zachował się. Na szczęście pozostały wiersze, bądź adresowane do „Pani Krakowskiej”, „Elżbiety”, bo tak ją nazywano, bądź związane z Białymstokiem i Choroszczą, gdzie była letnia rezydencja Branickich. (...)

z książki Waldemara Smaszcza,
Obsypyany Twymi Dary. Rzecz o Franciszku Karpińskim.

25.10.2001 – „Radio wczoraj i dziś” – o radiu wileńskim opowiadała redaktor Gabriela Walczak, o radiu współczesnym – Krzysztof Kurianiuk, Dyrektor Programowy Radia Białystok.



Redaktor Gabriela Walczak i Dyrektor Programowy Radia Białystok – Krzysztof Kurianiuk

listopad

08.11.2001 – „Idą ciche, błękitne, zamysłone” – poezja Młodej Polski adresowana do kobiet w wykonaniu studentów II roku Wydziału Sztuki Lalkarskiej pod kierunkiem Jadwigi Jakubowskiej-Opalińskiej. W programie utwory poetyckie m.in. Kazimierza Przerwy-Tetmajera, Jana Kasprówicza, Maryli Wolskiej, Bronisławy Ostrowskiej, Tadeusza Boya-Żeleńskiego.

22.11.2001 – „Chrześcijański Horacy” – o Macieju Kazimierzu Sarbiewskim poecie uwieńczonym wawrzynem papieskim. Wieczór prowadził Waldemar Smaszcz. Oprawa muzyczna w wykonaniu trio stroikowego z Zespołu Szkół Muzycznych pod kier. prof. Krystyny Gołaszewskiej w składzie: Magdalena Kamińska – obój, Leszek Szymczukiewicz – klarinet, Szymon Szubzda – fagot.



Maciej Kazimierz Sarbiewski(1595-1640)

Znakomity liryk polskiego baroku i ceniony teoretyk poezji, uwieńczony przez papieża Urbana VIII wawrzynem poetyckim, piszący jednak niemal wyłącznie po łacinie, nie należy dziś do pisarzy żywych i obecnych w świadomości współczesnego Polaka. Podobnie jak wybitny prozaik polskiego renesansu, Andrzej Frycz Modrzewski, wypowiadający się również w języku łacińskim, jest Sarbiewski autorem niemal zupełnie zapomnianym. Sytuacji tej nie są w stanie zmienić przywołane ze źródeł historycznych świadectwa, że zarówno autor *Commentariorum de Republica emendanda libri quinque*, jak i twórca wielokrotnie wydawanych w Europie *Lyricorum libri quatuor* właśnie dzięki łacinie osiągnęli już za życia międzynarodowe uznanie i rozstawili kulturę Polski w stopniu później nie spotykamy. „Horacjusz chrześcijański”, jak nazywali Sarbiewskiego współcześni, czy „Horacjusz sarmacki”, jak go mianowali potomni, jest dziś poza niewielkimi wyjątkami autorem nie czytany, chociaż włączonym do niemal wszystkich podręczników historii literatury polskiej, a nawet i powszechnej. (...)

Istotną przeszkodę w ponownym włączeniu twórczości poety z Sarbiewa do narodowej kultury stanowi łacińska bariera językowa, któ-

ra w czasach nam współczesnych urosła do rozmiarów zapory nie do przebycia dla przeciętnie wykształconego Polaka. Jeżeli natomiast dodamy do tej realistycznej, choć smutnej refleksji przypomnienie, że nowoczesna historia literatury uformowała się w XIX w., w stuleciu niespotykanego rozwoju uczuć narodowych, oraz że epoka ta wycisnęła swe piętno na pojęciach, które skłonni jesteśmy przenosić na przeszłość literacką, to uzyskamy dość klarowne wyjaśnienie podstawowych przyczyn nieobecności Sarbiewskiego we współczesnym życiu kulturalnym. W tej sytuacji formułowane przez kompetentnych badaczy opinie o dwujęzyczności staropolskiej kultury, wołania o rehabilitację polskiego piśmiennictwa w języku łacińskim nie wywołują społecznego rezonansu.

Jedynym sposobem na ponowne wprowadzenie Sarbiewskiego do grona żywych literatów polskich jest udany artystycznie przekład jego poezji. Wagę tego problemu dostrzegli najwcześniej Anglicy, którzy już w sześć lat po śmierci „Horacjusza chrześcijańskiego”, a więc jeszcze w epoce wszechwładztwa łaciny w europejskim szkolnictwie, przetłumaczyli w 1646 r. jego poezje na język angielski. Pod koniec XVIII wieku uczynili to Niemcy, a następnie Francuzi, Włosi i inni. (...)

Waldemar Smaszcz, /w:/ Maciej Kazimierz Sarbiewski
Liryki oraz Droga rzymska i fragment Lechiady, przeł. T. Karyłowski TJ,
Instytut Wyd. PAX, 1980

Grudzień

13.12.2001 – „Wypędzeni ze Wschodu” – spotkanie z udziałem redaktorów książki oraz autorów wspomnień. Prowadzenie – prof. Alina Midro, oprawa muzyczna – Jacek Grekow (akordeon). Prezentacja fragmentów tekstów – Anna Andreew, Mariusz Kostro.



Spotkanie „Wypędzeni ze Wschodu”, od lewej:
*Robert Traba - redaktor
 naczelny czasopisma „Bo-
 russia”, Renate Stößinger,
 prof. Alina Midro, Anna
 Hendzel-Andreew i Jacek
 Grochow*

20.12.2001 – z cyklu „Urodziny Adama Mickiewicza” - „Sam wśród swoich – filomacka młodość Adama Mickiewicza”, prowadzenie – Waldemar Smaszcz. „Król Lear” Williama Shakespeare’a (fragm.) w adaptacji i reżyserii Jerzego Binkowskiego w wykonaniu teatru „Boże Ziółka” z I LO im. A. Mickiewicza.



Obsada: od lewej:
*Błazen – Piotr Doliński,
 Goneryla – Monika
 Borowik, Król Lear –
 Jerzy Binkowski, Regana
 – Martyna Poznańska,
 Kordelia – Katarzyna
 Komba (stoi tyłem).*

Na okładce:

Extrakt z ksiąg pogrzebowych kościoła wileńskiego Bernardynów
z Archiwum Galerii im. Sleńdzińskich, GSI/AIII/60

s. 19 - fot. P. Męcik

s. 26, 28 - fot. I. Suchocka

Biuletyn Galerii im. Sleńdzińskich

Redaguje zespół w składzie: Izabela Suchocka, Anna Hendzel-Andrew, Katarzyna
R. Hryszko (red. odpowiedzialny), Mariusz Kostro

Korekta: Zespół

Skład: Katarzyna R. Hryszko

Adres redakcji:

15-461 Białystok, ul. Waryńskiego 24a

tel. (0-85) 651-76-70

fax (0-85) 652-32-77

e-mail slendz@cronet.pl

numer dostępny na stronach Urzędu Miejskiego w Białegostoku

www.city.bialystok.pl/kultura/g-slanan.htm

Dziękujemy Sponsorowi



ZAKŁAD
ENERGETYCZNY
BIAŁYSTOK S.A.